Nr 28. Kraków. Czwartek 28 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

ratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu arodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Biedne—Koło polskie!

Sprawa spolszczenia dworca krakowskiego oraz galicyjsko-śląskich linij kolei północnej przycichła znowu. Komitet, w którego ręce złożono te sprawy, który miał stwierdzić, czy i w jakiej mierze wiedeńska dyrekcya tej kolei spełniła przyrzeczenie, dane Kołu polskiemu, a mianowicie, że od 1 stycznia oczyści Kraków i inne stacye na ziemi polskiej od nadmiernej liczby urzędników obcych, niemieckich — komitet ten nie daje znaku życia, jakkolwiek styczeń zbliża się już ku końcowi. O zapowiadanej akcyi „Straży polskiej“ w tym kierunku także nic nie słychać...

Nas tymczasem już od kilku tygodni dochodziły wieści, że w piekącej tej dla ogółu polskiego sprawie nic się nie zmieniło, że Dyrekcya kolei północnej „spełniła“ swoje przyrzeczenie w sposób tak niedostateczny, iż zakrawa to wprost na drwiny z polskich postulatów. Wieści tych nie zamieszczaliśmy, nie chcąc uprzedzać akcyi komitetu — a także i z tej przyczyny, że pragnęliśmy wpierw zbadać dokładnie faktyczny stan rzeczy. Obecnie na podstawie licznych informacyj w tej sprawie, skonstatować musimy, że żądaniom opinii polskiej i Koła polskiego nie stało się zadość w tej mierze, jak to po zapewnieniach Dyrekcyi kolei północnej i wyjaśnieniach Koła polskiego spodziewać się należało. Wkrótce też przedstawimy czytelnikom naszym dokładnie i to na podstawie mapki poglądowej co uczyniono i jakim jest obecnie liczebny stosunek polskich do niemieckich i niemiecko-żydowskich urzędników nietylko na dworcu w Krakowie, lecz także na innych stacyach tych linij kolei północnej — w nadziei, że to skłoni komitet krakowski do podjęcia dalszych kroków w tej sprawie — a mianowicie do zwołania publicznego wiecu.

Na razie na inny fakt niezmiernie smutny zwrócić musimy uwagę. Otóż według informacyi, jakie otrzymaliśmy — ze strony Koła polskiego energiczniejszego wystąpienia spodziewać się nie można. Zapęd Koła w tym kierunku już bowiem zahamowali i sparaliżowali — Żydzi. Trudne to do zrozumienia — a jednak prawdziwe! Jeden z posłów polskich — niekrakowskich — bawiąc w tych dniach w naszem mieście tak się skarżył wobec jednego ze znajonych mu osobiście urzędników kolejowych:

„Koło ma na razie związane ręce. Żydowscy posłowie bowiem, należący do Koła — na wieść o akcyi podjętej w Krakowie, podnieśli wielkie „larum“. Oświadczyli oni z właściwą Żydom przewrotnością, że zabiegi komitetu krakowskiego, zwracają się nietyle przeciwko Niemcom — ile przeciwko Żydom, że cała ta akcya wasza zmierza jedynie i wyłącznie do zupełnego wyparcia żydowskich urzędników z owych linii kolei północnej, czyli innemi słowy, że ma ona charakter wyłącznie antysemicki. Z góry też zapytali, czy Koło polskie, jako reprezentacya całej ludności w Galicyi (z wyjątkiem Rusinów) może, czy wolno mu popierać usiłowania tak wyraźnie antysemickie? Na wypadek zaś, gdyby Koło natychmiast nie zaniechało wszelkich starań w tym kierunku, żydowscy ci posłowie zagrozili, że wystąpią z Koła.

„Cóż mieliśmy wobec tego uczynić — „żalił“ się dalej ów poseł. Panowie Kolischer, Loewenstein i Gold są w Kole potrzebni, bo to dobrzy mowcy, a takich jest w Kole mało. Z konieczności więc zmuszeni byliśmy poddać się temu żydowskiemu naciskowi...“

Z innej strony, nie mniej wiarogodnej otrzymaliśmy najzupełniejsze potwierdzenie tych słów członka Koła polskiego. Oznajmiono nam, że pan dyrektor Banhaus poprzestanie na tem, co na razie zarządził, bo — Koło nic więcej od niego nie żąda, żadnych dalszych nie stawia postulatów.

I wobec tego zawołać trzeba: Biedne Koło polskie, biedna ta reprezentacya polska, licząca siedmdziesięciu członków, a tak zależna od kilku posłów żydowskich! Jaskrawiej chyba nic już nie może nam uprzytomnić potęgi wpływów żydowskich w naszym kraju i w naszych narodowych sprawach! W trwodze przed utratą kilku posłów żydowskich Koło widocznie zapomniało o tem, że tu nie rozchodzi się jedynie o osoby — lecz o niezmiernie ważne językowe i narodowe interesy i prawa ogółu polskiego!!

Komentarze tu zbyteczne. Zapytujemy jedynie, czy ogół nasz podda się cierpliwie tym nowym pętom żydowskim, czy też potężnym głosem nie objawi swego oburzenia — nie wskaże swej reprezentacyi jedynie właściwej drogi?

Na razie poprzestajemy na tem...

Z walki o szkoły polskie na Śląsku.

Cieszyn, 25 stycznia 1908.

(Nowy — niesłowiański gwałt Czechów względem ludności polskiej. — Walka na dwa fronty. — O polską szkołę realną).

Już przed kilkudziesięciu laty, gdy ruch narodowy polski w naszej dzielnicy Polski szerszem począł płynąć korytem, rozpoczęła się również walka o szkolnictwo polskie w Księstwie Cieszyńskiem. Działacze narodowi, budzący lud śląski do życia, uważali słusznie zdobycie szkoły ludowej polskiej za jedno z pierwszych i najważniejszych zgoła zadań swoich, widzieli bowiem w szkole ludowej polskiej podstawę narodowego odrodzenia i wychowania ludu śląskiego. W tym celu przed laty dwudziestu pięciu założono „Macierz szkolną“, której głównem zadaniem było początkowo wprawdzie tylko założenie i utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie, która atoli w gruncie rzeczy powołaną została do życia dla krzewienia szkolnictwa ludowego w zagrożonych przez wrogów okolicach.

Walka o szkoły polskie, którą podjęło społeczeństwo polskie na Śląsku, zwracała się początkowo wyłącznie prawie przeciw wszechwładnej hakacie niemieckiej. Czesi popierali Polaków w tej walce, słusznie upatrują w hakacie niemieckiej wspólnego wroga, zagrażającego zarówno Polakom, jak i Czechom na Śląsku, którego też wspólnemi siłami zwalczać i ze słowiańskiej ziemi wypierać należy. Niedługo jednak Czesi szli z Polakami w jednym szeregu — przeciw Niemcom. Po kilku latach możliwej zgody z Polakami Czesi z gruntu zmienili swoje stanowisko, zwrócili się przeciw Polakom i rozpoczęli z nami na pograniczu śląsko-morawskiem równie zaciętą walkę, jak hakatyści niemieccy w miastach śląskich. Metodą walki od Niemców przyjętą od kilkunastu lat prowadzą Czesi systematyczny podbój i czechizacyę wsi polskich w zagłębiu węglowem karwińsko-ostrawskiem, zakładając w nich dla polskich dzieci czeskie ochronki i szkoły i terrorem zmuszając rodziców Polaków do posyłania dzieci swoich do szkół i ochronek czeskich.

Taką „misyę cywilizacyjną“ przy pomocy terroru i gwałtu, stosowanego wobec ludności polskiej, pracującej w kopalniach zagłębia, prowadzą Czesi systematycznie w gminach polskich nad Ostrawicą już od dłuższego czasu — a przyznać niestety musimy, że i z dobrym dla siebie skutkiem. Wiele gmin polskich, jak Rychwałd, Dąbrowa, Poręba, Michałkowice i wiele innych, które przed kilkunastu laty zaledwie po kilkunastu lub kilkudziesięciu Czechów liczyły, obecnie zostały przez nich prawie całkowicie opanowane; zdobyli oni w nich rady gminne i rządzą się tam jak u siebie w domu, dając swoją władzę dotkliwie odczuć ludności polskiej, przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa. Na tem polu szczególnie okazali się Czesi nieprzejednanymi wrogami Polaków, częstokroć gorszymi i zacieklejszymi od hakatystów niemieckich. Ci ostatni w gminach na pograniczu śląsko-morawskiem okazywali nieraz dla potrzeb kulturalnych Polaków znacznie więcej zrozumienia i sprawiedliwej oceny, niż „bracia Słowianie“ Czesi, którzy każdy krok i każde żądanie Polaków na polu szkolnictwa zwalczają bezwzględnie i o ile możności utrącają. Szczególnie w gminach, w których ujęli ster spraw gminnych, dopuszczają się w tym kierunku nieraz rażących nadużyć. I tak n. p. w Michałkowicach przed laty wydział gminny niemiecki wybudował Polakom szkołę ludową. Kiedy przyszli Czesi do wydziału gminnego, usiłowali wszelkimi sposobami zczechizować lub utrącić polską szkołę i zmusić dzieci polskie do uczęszczania do szkoły czeskiej. Podobnie postępują Czesi i w innych gminach, gdzie dorwali się przy pomocy terroru do władzy. Wszędzie ich „misya kulturalna“ zasadza się na czechizacyi ludności polskiej i przeszkadzaniu rozwojowi polskiego szkolnictwa.

Dotychczasowe „praktyki kulturalne“ braci Czechów nikną jednak wobec skandalicznego już faktu, jaki zaszedł w tych dniach w Polskiej Ostrawie.

Polska Ostrawa jest miastem liczącem według ostatniego spisu ludności przeszło 22.000 mieszkańców. W tej ogólnej cyfrze liczba Polaków przekracza 50 procent. Czesi liczebnie pozostają w znacznej mniejszości. Mimo to opanowali oni całkowicie Radę miejską i prowadzą w najlepsze czechizacyjną robotę. Ponieważ Rada miejska nie chciała założyć dla ludności polskiej, polskiej szkoły ale usiłowano zmusić dzieci polskie do pobierania nauki w szkołach czeskich, podjęła się tego zadania przed kilku laty „Macierz szkolna“ i założyła tam prywatną 5-klasową szkołę polską.

Po założeniu tej szkoły podjęto starania w Radzie gminnej o przyjęcie jej na etat miejski — jednak bezskutecznie. Rada gminna odrzuciła odnośne podanie, czyli zignorowała zupełnie potrzeby przeszło 10.000 ludności polskiej, natomiast jakby na prowokacyę na cele szkolnictwa niemieckiego dla 1500 Niemców Polską Ostrawę zamieszkujących wyznaczono przeszło 20.000 koron subwencyi. Na tem jednak nie koniec. Można by się słusznie spodziewać, że Rada gminna uchwali przynajmniej subwencyę na polską szkołę, podobnie jak to czyni niemiecka Rada miejska w Morawskiej Ostrawie. Tymczasem dla dopełnienia miary niesprawiedliwości wstawiono do budżetu na rok bieżący na cele szkolnictwa polskiego w Polskiej Ostrawie śmieszną wprost kwotę 800 koron, obok kwoty 220.607 koron na szkoły czeskie i kwoty 22.823 koron na szkoły niemieckie. A zatem 10.000 ludności polskiej rzucono więc marny, prowokacyjny ochłap, a jej grosz podatkowy obrócono na cele szkół czeskich i niemieckich.

Tak postępują Czesi wobec Polaków na Śląsku.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ utrzymujący szkołę polską w Polskiej Ostrawie wobec takiego prowokacyjnego postępowania Rady miejskiej postanowił na ostatniem posiedzeniu 22 bm. 1) odrzucić z oburzeniem subwencyę gminy Polskiej Ostrawy i 2) wobec tej ubliżającej uchwały Wydziału gminnego wziąść pod rozwagę zwinięcie swojej prywatnej szkoły ludowej w Polskiej Ostrawie.

Uchwała zarządu „Macierzy“ jest protestem przeciw temu gwałtowi Czechów z praw polskiej ludności. Można się nie godzić na uchwałę zwinięcia tamtejszej szkoły polskiej, za to oburzenie zarządu „Macierzy“ jest najzupełniej uzasadnione, a postępowanie Czechów godne jak najostrzejszego napiętnowania nietylko przez „Macierz“, ale także przez całą opinię polską. Jest to barbarzyński fanatyzm, który nie wiadomo, jak Czesi pogodzić zdołają ze swemi hasłami i „ideałami słowiańskiemi“. Jeżeli słowianofilstwo Czechów ma się zasadzać na gwałtach i bezprawiu względem ludności polskiej dokonywanem — to my Polacy z takiego braterstwa chyba zrezygnować musimy.

Równolegle z obroną kresów nad Ostrawicą przed zalewem czeskim Polacy walczyć tu muszą o szkolnictwo polskie z hakatą niemiecką i renegatami a la Kożdoń, którzy przedewszystkiem dążą do utrakwizacyi szkół polskich, czego późniejszem następstwem jest zupełna ich germanizacya. Na szczęście już ludność polska uświadomiona narodowo mężnie występuje w obronie swego stanu posiadania i to skutecznie. Pod naporem woli ludności w kilku gminach już uchwaloną utrakwizacyę cofnięto.

Dalszym etapem naszej walki jest obecnie rozpoczynająca się agitacya o uzyskanie polskiej szkoły realnej na Śląsku, której dotychczas Polacy wcale nie posiadają.

Początek już zrobiony. Poseł ks. Londzin poruszył już tę sprawę na całym szeregu zgromadzeń, jakoto: w Jabłonkowie, Skrzeczoniu, Rychwałdzie i innych. To jednak nie wystarcza. Agitacya i praca jednostki, trudności i przeszkód w tym kierunku nie pokona. Tu potrzeba masowych wystąpień, a przedewszystkiem akcyi Koła polskiego w Wiedniu, które powinno ująć tę sprawę silnie w ręce i postarać się o jej pomyślne załatwienie. Uzyskanie szkoły realnej będzie poważną dźwignią ruchu narodowego na Śląsku.

Przyszłość Słowiańszczyzny, Austrya i Rosya.

Głośny publicysta angielski, Wiliam Stead, zamieścił w ostatnim zeszycie miesięcznika „The Contemporary Rewiew“ rozprawę p. t. „Przyszłość Słowiańszczyzny“. Autor angielski, znany z swych sympatyi do Rosyi i rosyjskich sfer urzędowych, nie podziela bynajmniej poglądów opinii rosyjskiej na sprawę aneksyi Bośni i Hercegowiny, uważając ten fakt za pomyślny krok na drodze rozwoju ludów słowiańskich. Wogóle przyszłość Słowiańszczyzny przedstawia się p. Steadowi w świetnych barwach. Z chwilą aneksyi Bośni i Hercegowiny możliwe jest dalsze posunięcie się Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim i utworzenie, zamiast dzisiejszej dualistycznej, monarchii trialistycznej — Austro-Węgro-Slawonii, przyczem na trzecie państwo złożyłby się zjednoczony naród serbski (Chorwacya, Dalmacya, Bośnia i Hercegowina). P. Stead nie jest zwolennikiem upadku Austro-Węgier, co według słowianofilów rosyjskich ma być koniecznym warunkiem powodzenia sprawy słowiańskiej. Przeciwnie, sądzi on, że monarchia austro-węgierska musi stać się olbrzymią Szwajcaryą, w której, jak w maleńkim prototypie, zamieszkaćby mogły trzy wrogie dziś rasy zgodnie pod jednem berłem.

P. Stead, zestawiając przyrost ludności we wszystkich państwach, dochodzi do wniosku, że największą siłę rozrodczą posiadają ludy słowiańskie. „Pod tym względem — pisze — Słowiańszczyzna może być o wiele spokojniejszą, aniżeli jej sąsiedzi. Tylko Słowianie powiedzieć mogą: „przyszłość w naszym ręku!“ Czekać oni mogą spokojnie, aż żywiołowa potęga ich sama urośnie i nada zupełnie nową treść wszelkim okupacyom i aneksyom ziem słowiańskich. Dniem i nocą rośnie przypływ sił słowiańskich i piętrzy się coraz to wyżej i wyżej. I kobiety słowiańskie z wrzecionami okażą się potężniejszemi od królów“.

Publicysta angielski zaleca Słowianom dwie rzeczy: cierpliwość i jedność, przy których istnieniu zapewnią sobie tryumf bez krwawych ofiar. „Najgłówniejsze, jedyne prawie — mówi — poważne niebezpieczeństwo, które zagrażać może nieuniknionemu tryumfowi słowiańskiemu, to fatalna skłonność Słowian do anarchii. Gdybym rozporządzał — kończy — głosami ludzkimi i anielskimi, wołałbym do wszystkich ludów słowiańskich: „W jedności siła wasza! Zjednoczeni pobić możecie wszystkich wrogów waszych! Rozdzieleni, bę-

M. ARCYBASZEW.

PODCHORĄŻY GOŁOŁOBOW.

PRZEŁOŻYŁ Z ROSYJSKIEGO MICHAŁ NATKANIEC.

5

Lecz kiedy Paszka wyszedł i on został sam, poczuł zaraz wtedy, że to przygnębiające go smutne uczucie, które wzbudziła w nim rozmowa z Gołołobowym, nie przeszło, że jest w nim i że zaraz wydobędzie się na wierzch i znowu mu będzie straszno i smutno. Ale równocześnie czuł, że nie może temu przeszkodzić i miotał się w rozpaczy. Podkręcił światło lampy i chciał czytać — nie mógł, rzucił książkę, zgasił lampę, zapalił papierosa. Czerwony ogień papierosa tlił się cicho w ręku i od czasu do czasu rozrzażał się, oświecając część ściany, wzór tapet, palce, kołdrę i wąsy jego.

— Jednak ten podchorąży wyjątkowo dziwny człowiek — myślał Wł. Iwanowicz; było mu trochę nieprzyjemnie, że znalazł się jeden człowiek w mieście tak blisko niego, a ten człowiek bądź co bądź zadziwiający, człowiek to nie on Wł. Iwanowicz Sołodównikow.

— I jak ja tego przedtem nie zauważyłem? Dlaczego on głupca udawał? — pomyślał i w tejże chwili uchwycił się innej myśli. Nie, nie prawda, on wcale nie udawał, a ja tylko nie mogłem jego pojąć. Dlaczego? Czyż tak jestem głupi, albo... albo... czy nie mogłem go zrozumieć? To nie może być, uśmiechnął się, sam nie wiedząc, dlaczego tak nie może być.

— „Ja poprostu zanadto byłem zajęty sobą“ — żachnął się. — „A dlaczego? Dlatego, że przyzwyczaili do tego otaczający mię idyoci; nie spodziewałem się, że między nimi może się znaleść... A może i nie dlatego? Dlaczegoż tak byłem zajęty sobą? Na przykład temu podchorążemu przyszły do głowy takie myśli — naturalnie niedojrzałe — z zadowoleniem zaznaczył — ale poważne — a mnie nie przychodziły?

— Czemże ja tak byłem zajęty w sobie? Nie powierzchownością przecież. Dlaczegoż ja wtedy sądziłem, że jestem wyższy od wszystkich? Każdy człowiek zresztą tak sobie wyobraża. I ja więc jestem takim samym człowiekiem jak wszyscy? Naturalnie! Jakież to głupstwa przychodzą do głowy.

Papieros dopalał się. — Wł. Iwanowicz pociągnął ostatni raz i odrzucił niedopałek na środek pokoju. Czerwony punkt, opasawszy półkrąg w ciemności, upadł, rozsypał iskry wkoło, potoczył się kawałek i pozostał nieruchomy w mroku. Z czerwonego stał się pomarańczowy, a potem gasł i malał. Wł. Iwanowicz leżał nieruchomo i patrzył na ognik.

— I dlaczego ja nigdy nie myślałem o tem? To znaczy myślałem, ale jakoś niepostrzeżenie. Przecież to naprawdę jest strasznem; ot żyjemy wszyscy, żyjemy, a potem pomrzemy. Więc pocóż tedy — nie mówię już nasze troski, zmartwienia i radości, ale nasze ideały?... Ot Bazarow mówił, że z tego łopuch wyrośnie, a może i co gorszego — to też nie wiadomo. Może i łopuch nie wyrośnie, a poprostu nic nie będzie. Jutro umrą wszyscy, kto mnie znał — papiery moje oddane do archiwum zjedzą szczury, albo je spalą i wszystko będzie skończone. Nikt nie wspomni o mnie. Ile milionów ludzi istniało przedemną, a gdzie oni? Ja oto chodzę po prochu, a ten proch przesiąknięty cały resztkami ludzi, którzy także byli pewni siebie, jak i ja i myśleli, że to bardzo ważnem jest, iż oni żyją.

Ogień papierosa nagle zgasł. Wł. Iwanowicz zmrużył oczyma — lecz ogień zgasł zupełnie.

— Ot, ogień palił się i nie ma go! Popiół został, możliwe, że mógłby się po raz wtóry zapalić, ale to już będzie nie to samo. Ten co się palił, tego już nie będzie! Mnie nie będzie!

I czując jakiś nieprzyjemny dreszcz w nogach i plecach, pomyślał: „Doktora Sołodow... nie, nie tak — doktora Wł. Iwanow. Sołodownikowa już nigdy nie będzie“.

Powtarzał słowa te kilkakrotnie ze strachem i uporem rozpaczy Serce tłukło się nierówno i prędko, w piersiach było nie do zniesienia ciężko, a na czoło wystąpił kroplisty pot.

„Mnie już nie będzie! Czyż... No, naturalnie! Wszystko będzie: i drzewa i ludzie i uczucia, wiele przyjemnych wzruszeń: miłość i tej podobne — a mnie nie będzie. Ja nawet na to patrzeć nie będę. Nie będę nawet wiedział, czy to wszystko istnieje, czy nie! Nawet nie to, że nie będę wiedział, a poprostu mnie całkiem nie będzie! poprostu? Nie, to nie jest poprostu, a okropnie niesprawiedliwie i bezsensownie. Pocóż ja tedy żyłem, starałem się, brałem to za dobre, a to za złe, myślałem, że ja rozumniejszy jestem od innych? Wszystko jedno — mnie nie będzie.

Wł. Iwanowicz poczuł, jakby oczy jego stały się mokremi i zawstydził się tego, a zarazem ucieszył się, myśląc, że łzy ulżą temu zimnemu i ciężkiemu uczuciu, co go dusiło. Lecz oczy były suche i szeroko otwierały się w ciemności. Ciężko i z trudem westchnął i cały omdlał z rozpaczy i strachu.

„I mnie robaki zjedzą... Długo będą jeść, a ja będę leżał nieruchomo. One będą jeść, ruszać się, białe, ślizkie. Niech lepiej spalą mię. Nie! to też okropne! Pocóż ja żyłem!

Poczuł, że coraz bardziej konwulsyjnie drgał. Wiatr huczał za oknem, a w pokoju było cicho i nieruchomo.

— „Przecież ja umrę prędko. Możliwe, że jutro... zaraz!

Przecież to tak proste: zaboli najniewinniej głowa, a potem gorzej i gorzej i... śmierć... Przecież sam wiem, że to proste, wiem jak i dlaczego to tak jest, a jednak zatrzymać i uprzedzić nie mogę. Umrę. Możliwe jutro, może zaraz. Możliwe, że się zaziębiłem, kiedy stałem pod oknem. Wydaje mi się jeszcze, że jestem zdrów, a we mnie już zaczął się ostatni, kończący wszystko proces!

Chciał posłuchać pulsu, ale natychmiast rzucił i utkwił oczy w sufit, którego nie było widać. W górze i z boków wszędzie wisiał zimny, szaro-czarny mrok, wśród którego myśli stawały się straszniejszemi i smutniejszemi.

— Wszystko jedno, nie mogę tego zatrzymać; a jeślibym zatrzymał teraz, to i tak wcześniej, czy później umrę i przecież nieśmiertelnym nie będę. I tak jak ja, wszyscy my myślimy, że medycyna jest wielką nauką. Dziś pomoże, jutro pomoże, w końcu, wszystko jedno, umrą wszyscy: i zdrowy i chory — i... jakie to okropne! Ja nie boję się śmierci! Ale dlaczegóż koniecznie śmierć, jaki sens, komu ona potrzebna. Nie, a boję się — i nagle ucichł; przypomniał sobie wskrzeszenie umarłych i zagrobowe życie. Tak, jakby coś miękkiego, cichego, pieszczotliwego spłynęło na jego wymęczony mózg i jakoś zrobiło mu się dobrze i spokojnie. Lecz natychmiast wszystko wybuchnęło ze złością, nienawiścią i rozpaczą.

— O głupstwa. Przecież nikt, nikt nie wierzy temu i ja nie wierzę i nie wolno wierzyć! Jaki sens w tym! Komu na jakiego czarta potrzebna bezcielesna dusza, pozbawiona kształtu i uczucia i indywidualności, płynąca w eterze.

Wszystko jedno, dlatego, że strach w każdym razie zostaje się; w każdym razie my nic nie znamy, prócz faktu śmierci! Podchorąży ma słuszność, że czekać w tym wiecznym strachu, to lepiej samemu... Jest coś przynoszącego ulgę w tem właśnie, że sam.. Weźmiesz i skończysz... Nawet zajmie to ciebie, co robisz i nie zauważysz okropnego momentu śmierci. A naturalną drogą, do ostatniej chwili będziesz miał nadzieję, głupią nadzieję, bo wszystko jedno, nie umrzesz dziś, to jutro, a umrzeć nieodzownie musisz.

Nadziei mieć nie trzeba! I bać się do ostatniego tchu, nawet nie bać się, a umierać ze strachu...

— Zatkał uszy ze strachu dłońmi, jakby ktoś ogłuszająco, monotonnie krzyczał jedno i to samo słowo:

— Śmierć, śmierć, śmierć, śmierć...

A-a! raptownie pisnął i zerwał się na łóżku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziecie i nadal przedmiotem ucisku ze strony sąsiadów. Pokój! Pokój! W jedności i cierpliwości potęga wasza!"

Istotnie — piękne słowa, p. Stead jednakże przemilcza jedną okoliczność, która stoi głównie na przeszkodzie jedności słowiańskiej: antisłowiańskie stanowisko Rosyi.

Ta Rosya, która wylewa krokodyle łzy nad losem Słowian bałkańskich, która za największego „wroga Słowiańszczyzny" uważa na pół słowiańską Austryę — jednocześnie w tak barbarzyński sposób uciska bratni naród słowiański w Polsce, a natomiast toleruje i wprost popiera u siebie w domu zakusy germanizacyjne Prusaków.

Zaślepienie polityczne nie pozwala dotychczas widzieć Rosyi jej największego wroga państwowego Niemca, gospodarującego nie już na terytoryum pruskiem, ale wewnątrz samej-że Rosyi! „Petersburskij Listok" w ostatnim numerze wręcz już powiada, że w Rosyi znajduje się dziś całe państwo niemieckie. Przez krótkozwroczność swoją „Listok" nie dostrzega niebezpieczeństwa niemieckiego w Królestwie Polskiem, ale widzi je już doskonale w prowincyach nadbałtyckich i w guberniach wewnętrznych Rosyi.

„Petersburskij Listok" utrzymuje, że Rosyanom istnieć w Rosyi nie jest wcale łatwiej, niżli gdzieś w oddalonej Ameryce, za to dla Niemców jest to kraina mlekiem i miodem płynąca...

Niemcy organizują własne odrębne kolonie, tworzą swoje syndykaty przemysłowe, posługują się maszynami jedynie niemieckiemi, na Bałtyku zorganizowali samodzielną flotę pod flagą rosyjską... Zakładają szkoły niemieckie, obsadzając je nauczycielami tylko z Prus sprowadzonymi. Tworzą towarzystwa pseudo-sportowe, kierowane przez instruktorów z Berlina i Torunia! Ćwiczenia wojskowe w tych korporacyach—zdaniem „Listka" — pierwszorzędną tu odgrywają rolę.

Gazeta dziwi się, jak można ubolewać w Słowiańszczyźnie nad zaborem Bośni i Hercegowiny przez Austryę, kiedy oto Rosya stała się już niewolnikiem żywiołu germańskiego!

Niestety, tego rodzaju poglądy są dotychczas w Rosyi głosem wołającego na puszczy. Jedyny dziś wpływowy dziennik rosyjski „Now. Wremia" woli wzywać Rosyę, jak to wiemy z wczorajszych telegramów, do „przeciwdziałania" takim zbrodniom i „intrygom" (naturalnie „antisłowiańskim") Polaków, jak... odbudowanie Wawelu!

Czyż wobec takich faktów może dzisiaj być mowa o „jedności słowiańskiej", do której wzywa publicysta angielski?... Dziś, niestety, największe państwo słowiańskie, jak to stwierdza głos „Pietlera Listka" — dąży jedynie do „jedności" z... Berlinem.

O ratunek dla maluczkich.

Niedawno na tem miejscu przedstawiliśmy stan obecny, jednej z naszych najboleśniejszych ran społecznych: sprawy sierocej w naszym kraju; stwierdziliśmy tę smutną rzeczywistość, że tysiące sierót i opuszczonych dzieci z braku środków do życia i braku instytucyi opiekuńczych, szczególnie po miastach, ginie przedwcześnie marnie, a te, które pozostają, w olbrzymiej większości toną w bagniskach demoralizacyi.

Społeczeństwo nie zawsze sobie zdaje dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie mu stąd zagraża i nie oblicza szkód, które z zaniedbania sprawy wychowania i opieki sierót wynikają. Dlatego obowiązkiem naszem, obowiązkiem prasy jest przypomnieć i przypominać ciągle społeczeństwu tę wielką ranę społeczną i konieczność obmyślania środków jej zagojenia.

Dotychczasowa akcya jest niedostateczną. Środki, jakimi rozporządza nasza dobroczynność w tym kierunku są tak małe, że zaledwie malutka cząstka potrzeb może być zaspokojoną. Tymczasem suma potrzeb codzień się zwiększa. Liczba tych dzieci, które zbiegiem smutnych okoliczności czy przypadków znalazły się w szeregach nieszczęśliwych sierót rośnie. Potrzeba więc i daleko większej pomocy społeczeństwa, potrzeba większych i znaczniejszych środków ratunku. Obowiązkiem społeczeństwa jest spieszyć z pomocą przynajmniej najbardziej potrzebującym z potrzebujących. Takiemi są dzieci, szczególnie dziewczęta w latach przedszkolnych i szkolnych, których mieszkaniem jest ulica, pożywieniem skradziony kramarzom owoc lub bułka, a sypialnią budy, lochy i piwnice. Te najbardziej potrzebują ratunku i pomocy — bo maluczko, a utoną w trzęsawisku i zginą.

Wysiłki zmierzające ku ratunkowi tych nieszczęśliwych istot zasługują najbardziej na poparcie. Mamy w Krakowie zakład, który podjął się tego zadania i już od kilku lat spełnia je w sposób, zasługujący na najwyższe uznanie. Jest to zakład pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej, pozostający pod umiejętnem kierownictwem pani Żurowskiej. Przygarnia on opuszczone dziewczęta, wzięte z piwnic, poddaszy lub wprost z ulicy, nawpół nagie i wygłodzone. Takich dziewcząt o różnych latach od kolebki do lat 15 lub 16-stu przygarnął zakład p. Żurowskiej i utrzymuje obecnie kilkadziesiąt, i wychowując je na pożytecznych członków społeczeństwa. Zakład ten jednak, pozostawiony siłom jednostki, rozwinąć się ani pracować należycie nie może z braku środków materyalnych, z braku dostatecznego poparcia społeczeństwa. A przecież to praca nie dla jednostki, ale dla społeczeństwa; ono korzyści z pracy zakładu zbiera, tem samem obowiązkiem jego jest przyjść zakładowi z pomocą i ułatwić mu piękną a nieobliczoną w korzyściach działalność społeczną.

Składki na ten cel przeznaczone chętnie przyjmuje Administracya naszego pisma.

Znowu strata!...

Dowiedzieliśmy się przypadkowo, że gmina miasta Krakowa zakupiła w tym miesiącu od Izraelity H. Schmausa na Kazimierzu dwa obrazy Stachowicza Michała za cenę 300 K. do archiwum Akt dawnych miasta Krakowa.

Zachodzi pytanie, dlaczego Muzeum Narodowe, które głównie na celu mieć powinno zbieranie takich pamiątek nie poczyniło żadnych starań, aby przyjść w posiadanie bodaj kilku dzieł artysty-malarza, który był jednym z pierwszych malarzy Krakowa, z krakowskiego ludu, którego jeśli nie pięknie oddane, to w każdym razie ciekawe typy nam zostawił.

„I to jest — pisze o nim Dr Mycielski *) — niezawodnie głównie jego zasługą, przez którą postać sympatyczna krakowskiego malarza zapomnianą być nie powinna, ale stać zawsze będzie jako piękny przykład fanatycznej miłości starej Jagiellońskiej stolicy i jej niezrównanych zabytków".

A jednak... nikt prawie nie widział tych dzieł artysty z czasów Kościuszkowskich, nikt nie miał sposobności zapoznać się z niemi dokładnie. Wystawa lwowska w r. 1894 nie obejmowała prawie dzieł Stachowicza. Raz jeden tylko ukazał się nam obraz jego działalności na wystawie w Krakowie, urządzonej staraniem „Tow. Miłośników historyi i zabytków Krakowa" w r. 1891.

To była jedyna możność oglądania prac tego człowieka, oddanego z duszą i sercem sprawom narodowym, zagrzanego miłością do sztuki i wytrwałego aż do końca. Dzieła jego należą do zarania naszej sztuki malarskiej. Gdyby tak mogły być w przeważnej części zebrane w Muzeum Narodowem, stanowiłyby zbiór wcale okazały i byłyby jedną z atrakcyi, przyciągających znawców i miłośników do Krakowa.

Niestety! tak się nie stało, bo spadkobiercy po Stachowiczu Michale i synie jego Baltazarze Teodorze, spuściznę wielką, a chlubną, oddali w ręce Izraelity, aby on interes dobry zrobił.

Dzieła zebrane i zgrupowane porozlatywały się już daleko — bogaci parweniusze, zwłaszcza żydowscy porozwożą je i do Warszawy i do Królestwa i do Niemiec, a u nas zostaną tylko okruchy.

Jest to wielka dla nas szkoda, strata niepowetowana! A przecież i Tow. Miłośników zabytków i Konserwatorzy i gmina miasta Krakowa, wiedzieć wszyscy musieli, że są te rzeczy do nabycia.

Nikt nie zapobiegł, aby zbiór nie rozsypał i rozproszył się na wsze strony!

Takto u nas zawsze bywa, jesteśmy albo za krótkowidzami, albo za dalekowidzami. Widzimy za ciasno lub za daleko, a nie możemy pochwycić rzeczy w sam czas, aby ją na prawdę od zagłady uchronić i aby się zaopiekować szczerze, choć bez hałasu!..,

Dzieła Stachowiczów dla Krakowa już przepadły — to najsmutniejsze!

* * *

Należałoby wyjaśnić, dlaczego nazywamy stratą pozbawienie Krakowa dzieł obydwóch Stachowiczów i trzeba zwrócić uwagę Czytelników na przyczyny takiego sądu.

Wiemy prawie wszyscy, iż ani Michał Stachowicz ani syn jego Teodor nie należą do artystów-malarzy pierwszorzędnych. Biorą mu to za złe — Michałowi, że był zamkniętym w sobie i posiadał upór „ciasnego patryoty" i że „pozostał zupełnie i w kształceniu się i w całej malarskiej produkcyi całkiem na uboczu świetnego ruchu artystycznego Stanisławowskiej epoki. Był co się zowie samoukiem, w tem zwłaszcza, że wyobraźnią mistrzów swoich znacznie prześcignął, a że się to stało w tych dziwnych warunkach, w tym odciętym od świata i ludzi biednym zaścianku prowincyonalnym, jakim był Kraków w końcu XVIII. wieku, to tylko dowodzi, że talent jego był bardzo niepośledni...".

Prawda — kto patrzy na dzieła Stachowicza musi powiedzieć, że to nie wykształcony jeszcze pędzel, nie władający ogromem siły, jaką się staje panowanie nad rysunkiem i kolorami.

Nie domaga on w wykonaniu, w dodaniu życia obrazowi swojemu, ale pomimo to, prace jego posiadają wartość, rzec można, nieocenioną, ponieważ daje materyał historyczny z pierwszej ręki badaczowi czasów ostatnich „polskości" już wtedy dogorywającej. Umiał on podchwytywać momenta historyczne i przydawał do nich zarysy, odnoszące się do architektury Krakowa z końca XVIII. wieku i z początku XIX. wieku.

Wszystkie obrazy jego i szkice i rysunki to świadectwa godne sławy, świadectwa stające się coraz cenniejszemi, im bardziej przepada obraz Krakowa polskiego. Dla samych strojów, jakaż to skarbnica niewyczerpana, pełna charakteru żywego i za serce chwytającego.

Być może, iż Witkiewicz ma słuszność, twierdząc, iż nie istnieje wcale malarstwo historyczne, w każdym razie w malarstwie tak wiernie odbijającem swój czas i swoje miejsce, jak w pracach Stachowicza, historya jego czasu i jego miejsca znalazła odbicie lepsze, niż we fotografiach.

Jaka by to była nauka dla każdego badacza, gdyby miał całokształt działalności Stachowicza ugrupowany w jeden zbiór cały i zamknięty w sobie. Byłaby to kopalnia motywów, charakterów, strojów, szczegółów i wyrazów. Żal wielki więc się budzi, gdy dziś powiedzieć sobie to musimy: „przepadło!". Jak zawsze tak i teraz, żal za późno przychodzi!

Oprócz Michała Stachowicza, malował dużo i syn jego Teodor Baltazar, wykształcony niewątpliwie pod wpływem ojca i przez niego samego. Obrazy Teodora posiadają także znamię dokumentów historycznych. Między najważniejszymi są: Widok Sukiennic od wnętrza z kramami, o pysznych grupach, świecących bogactwem strojów narodowych, widok Sukiennic zewnątrz z jatkami rybnemi, widok Mnikowa ze skałami o postaciach w strojach ludowych i narodowych, obraz przedstawiający Boga Ojca z pałacu Biskupiego, wedle obrazu Michała Stachowicza, jaki syn jeszcze oglądał i kilka obrazów religijnych o typie miejscowym. Same dzieła te dla siebie nie przedstawiają również wartości artystycznej, jednakowoż w połączeniu z obrazami ojca Michała, stanowiłyby pomnożenie zabytków w sposób godny i uwagi i nauki!

Niestety! Rozpierzchły się te świadki ostatniej doby naszej i poszły na przyozdobienie salonów bądź izraelickich, bądź zagranicznych, a w Krakowie pozostały tylko szczątki!...

Można żywić żal do rodziny, która pozwoliła, aby spuścizna ta dostała się aż na Kazimierz. Można mieć żal do miasta Krakowa, iż nie pospieszyło z zakupnem dzieł wszystkich do Muzeum Narodowego. Jeżeli Muzeum nasze nie dba o takie rzeczy, to któż o to dbać będzie?...

Nasuwa się pytanie, azali zakupno tych prac obydwóch Stachowiczów nie było rzeczą tak naglącą, że możnaby było nawet pomyśleć na razie o zaciągnięciu długu chwilowego; co do mnie, jestem pewny, że gdyby sprawa ta była przedłożona Radzie miasta Krakowa, Rada ta byłaby się zdobyła na uchwałę wyasygnowania sumy dla zakupna wszystkich dzieł Michała i Teodora Stachowiczów, celem utworzenia osobnego zbioru w Muzeum Narodowem. Nie stało się tak. Znowu szkoda! *I. S. Z.*

*) Dr Mycielski: „Sto lat dziejów malarstwa polskiego".

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Karola i Agnieszki; pojutrze w piątek Franciszka Salezego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 55, zachód przypada o godz. 4 minut 8; długość dnia godzin 9 minut 8

Kraków 28 stycznia.

Na ofiary katastrofy w południowych Włoszech. W dalszym ciągu złożyli w książęco-biskupim Konsystorzu: X. prałat Starowiejski 10 k., SS. Służebniczki Serca Jezusowego w Krakowie 10 k., X. Władysław Strzelecki 10 k., parafie: Siepraw 27 k. 7 h., Łąsownia 26 k., Brzezie 33 k., Nidek 12 k. 91 h., Ludźmierz 90 k. 11 h., Zakliczyn ad Siepraw 19 k., Maniowy 39 k., Zawoja 74 k. — Ogółem złożono 10.251 k. 33 h. i 20 franków.

Z Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolicy. Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolicy odbędzie się w piątek dnia 12 lutego b. r. o godz. 5 popołudniu, w sali posiedzeń Banku gal. dla handlu i przemysłu, Rynek l. 25. Na porządku dziennym: 1) Sprawa pomnika Kościuszki, 2) Zmiana statutu, 3) Wnioski członków.

Z teatru miejskiego. W sztuce p. Stefana Krzywoszewskiego „Przywódca," która po raz pierwszy grana będzie w sobotę bieżącego tygodnia, grają pp.: Wysocka, Solska, Krysińska, Lysowska, Weyhert, Jednowski, Solski, Stanisławski, Węgrzyn M., Szymborski, Różycki, Stępowski, J. Węgrzyn, Rydzewski, Brandt, Miarczyński, Puchalski, Rojewski, Żelawski, Czechowski i w. i.

W poniedziałek, dnia 1 lutego rozpoczynają się popołudniowe przedstawienia dla młodzieży szkolnej. Na pierwsze przedstawienie wybrała dyrekcya arcydzieło komedyi polskiej: „Zemsta" Fredry. Ceny miejsc zniżone do połowy.

Ostrzeżenie przed żydowsko-socyalistycznym balem! Z kół krawieckich donoszą nam, że ogłoszoną afiszami zabawę krawców w sali „Sokoła" krakowskiego na d. 30 b. m. urządza grupa żydowsko-socyalistycznego Zw. robotników krawieckich, mającego siedzibę w Wiedniu (!), a nie żadne Stowarzyszenie krawców.

Nazwę „Stowarzyszenie krawców" nosi urzędownie Cech krawiecki i ani też „Stowarzyszenie krawców", ani istniejące przy nim „Zgromadzenie robotników krawieckich" żadnej zabawy nie urządza w sali „Sokoła".

Ostrzegamy więc pp. kupców przed dawaniem fantów na tę zabawę, bo jak się dowiadujemy, dochód z tej zabawy przeznaczono na cel pomnożenia funduszu agitacyjnego żydowsko-socyalnej demokracyi, którego przez skromność w zaproszeniach nie wymieniono, ale nazwano go ogólnikowo „humanitarnym".

Z teatru ludowego. „Trzy fotografie piękności krak.", oper. w 4 aktach. Premiera niedzielna w teatrze ludowym wypełniła widownię do ostatniego miejsca. Jeszcze o godz. wpół do ósmej wieczór płynęły takie fale publiczności na przedstawienie, iż trzeba było sporo czasu przeczekać, zanim można było dostać się do środka. Jest to objawem, iż dyrektor teatru p. Poleński święci prawdziwe tryumfy powodzenia — a to dzięki ożywieniu i urozmaiceniu repertuaru, jakiego dotąd smutnej pamięci „tradycya" teatru ludowego w Krakowie nie zaznaczyła.

„Trzy fotografie piękności" — rzecz sama jako przeróbka straussowskiego „Króla walca" — zlokalizowana dość zręcznie, nie pozbawiona humoru, podobać się może — czego najlepszym dowodem były powszechne oznaki zadowolenia w widowni teatralnej. Najwięcej „uznania" wśród widzów znalazła scena w domu p. Fujarkiewiczowej, oraz „kwartet pojedynkowy". — Z wykonawców ról dominowała, jak zwykle, p. Zielińska w roli Zuzanny. Bardzo dobrym Fikalskim był p. Turski, oraz p. Cholewicz, jako bankier żydowski.

Wczoraj powtórzyła dyrekcya „Trzy fotografie piękności", przygotowawszy nowe aktualne kuplety. We czwartek natomiast ukaże się po raz siódmy operetka „Pod gwiaździstą banderą", która cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

Sobotnią premierą będzie nadzwyczaj wesoła krotochwila Paultona w 8 aktach p. t. „Dama z marmuru". Sztuka ta grana była na wszystkich scenach z nadzwyczajnem powodzeniem. W głównych rolach wystąpią: pp. Danielewski, Sarnowski, Gawlikowska, Konarska, Grabowska i inni

W sprawie potrzeb klinik uniw. krak. odbył się wczoraj wiec medyków w sali Kopernika Coll. novum. Braki w klinikach, oraz traktowanie macosze przez rząd omówił w szczegółowym referacie p. Baścik. Po dyskusyi nad referatem uchwalono rezolucye potępiające tego rodzaju stosunki, przez co większa część młodzieży jest pozbawiona korzystania z nauki, a zarazem żądające, aby rząd w najbliższym czasie przystąpił do budowy własnych gmachów klinicznych, odpowiadających zadaniom nauki i ilości słuchaczy, aby w ciągu wakacyi i feryi świątecznych, kliniki w interesie i nauki i publiczności były otwarte, aby sprawiono dostateczną ilość instrumentów medycz. i aby pomnożono ilość asystentów klinicznych.

Wreszcie wybrano delegacyę, która opracuje memoryał do grona profesorów wydziału med. w sprawie potrzeb, oraz wspólnie z gronem podejmie akcyę celem przeprowadzenia tych postulatów. Przedewszystkiem domagano się budowy zakładu hygieny, oraz kliniki chorób skórnych i laryngologicznej

„Polonia." W sobotę, dnia 30 bm., o godzinie 6 wieczorem, wygłosi w lokalu „Polonii" (ul. Szewska l. 23) p. Stanisław Jasiński, znany poeta, redaktor „Hasła" w Paryżu, odczyt p. t. „Czy wiara jest prawdą"? Po odczycie pogadanka na temat „Polska Liga katolicka." Wstęp po 60, 40 i 20 hal. Członkowie Tow. płacą połowę. Dochód na bibliotekę „Polonii," Bilety wcześniej nabywać można codziennie w lokalu Towarzystwa, od godziny 6—7 wieczorem.

W sobotę, dnia 6 lutego w „Polonii" odbędzie się zabawa taneczna z kotylionem. Szczegóły później.

Ślub. Dziś przedpołudniem o godzinie wpół do 11 pobłogosławiony został w kościele św. Piotra związek małżeński p. Ignacego Steina, dyrektora gimnazyum polskiego w Białej, z panną Bronisławą Kulczyńską, córką radcy rządu, dyrektora gimnazyum św. Anny w Krakowie, Dra Leona Kulczyńskiego i Jadwigi z Estreicherów.

Dyrekcya kolei państwowych komunikuje, iż z dniem 1 lutego b. r. zastanawia się ruch wozu bezpośredniego I. i II. klasy Kraków-Lwów przez Tarnów-Stróże-Sambor przy pociągach Nr. 3 i 4.

Zapomogi. Ze Stow. gosp.-szynkarskiego komunikują nam, iż odsetki funduszu zapomogowego tut. Stow. gosp. szynkarskiego dla podupadłych członków tegoż Stowarzyszenia, połowa dla osoby wyznania chrześcijańskiego a połowa dla osoby wyznania izraelickiego za rok 1908 są do rozdania. Pisemne podanie nieostemplowane należy wnieść do dnia 20 lutego b. r. do kancelaryi Stowarzyszenia przy ul. Powiśle l. 3 w Krakowie.

Koncerty kwintetu w „Secesyi". Kawiarnia p. Skotnickiego wprowadziła pożądaną inowacyę, szkoda tylko, że tak późno, po upływie już połowy sezonu zimowego. — Właściciel „Secesyi" sprowadził bowiem wcale stylowy kwintet muzyczny, który znakomitem zgraniem się i artystycznem wykonaniem zasługuje na pełne uznanie. Nic więc dziwnego, iż w godzinach koncertowych od wpół do 9 wieczorem do 1 w nocy tłumy publiczności zalegają obszerne sale kawiarniane, tem więcej, iż wstęp na koncerty te jest bezpłatny.

Niestety żałować jedynie wypada, iż u nas brak tego rodzaju doborowych ensemblów — i posługiwać się trzeba obcymi. Spodziewać się jednak należy, iż przy dobrych chęciach właściciel kawiarni postara się na przyszłość o odpowiednie siły artystyczne swojskie.

Jeszcze jedna uwaga: Pożądanem byłoby wymieniać zawsze tytuł i nazwisko autora, grywanych utworów muzycznych — naturalnie wyłącznie w języku polskim, gdyż tej dwujęzyczności mamy specyalnie w „Secesyi" — jak na stolicę Polski trochę za wiele.

Z Podgórza pisze nam jeden ze znanych obywateli, żaląc się na starostwo tamtejsze, które nierówną miarką traktuje swych obywateli. I tak starostwo skazało obywatela tego na grzywnę za to, że sam sobie wybudował dwie oficyny (poraz pierwszy i ostatni zresztą, jak sam zapewnia) — lecz tłumaczy się tem, że w tym względzie szedł za przykładem praktykowanym dotąd przez innych w Podgórzu. Ci jednak są widocznie lepiej widziani, bo jakkolwiek nie posiadają wymaganej koncesyi, jednak starostwo toleruje to i grzywną ich nie okłada.

Rzecz jednak tłumaczy się bardzo prosto: Tamci panowie są to Żydzi oraz ci, którzy z Żydami idą ręka w rękę — obywatelem zaś tym jest — Polak a zarazem dobry katolik... W żydowsko-galicyjskich stosunkach jest to zupełnie — zrozumiałe.

Wieczorek patryotyczny ku uczczeniu powstania styczniowego, urządza w niedzielę, dnia 31 b. m. „Sokół" w Podgórzu. Na program złoży się szereg produkcyi muzycznych i wokalnych, zakończy zaś akt czwarty „Dyktatora" Jerzego Żuławskiego, w wykonaniu amatorów. Początek wieczorem o 6 godzinie.

Opuszczone dzieci. Do Dyrekcyi policyi zgłosiła się dziś służąca z zawiadomieniem, że państwo K., u których służy, wyjechali z Krakowa, pozostawiając dwoje dzieci bez żadnych środków do życia. Biedna służąca ratowała się w ten sposób, że zastawiała rozmaite mniej potrzebne sprzęty, aby uzyskać fundusze na żywienie niemowląt. Obecnie i te środki już się wyczerpały i dzieci literalnie nie mają co jeść, a rodzice nie dają znaku życia. Zamieszczamy na razie tę ogólnikową notatkę w nadziei, że znajdą się litościwe serca, które zaopiekują się opuszczoną dziatwą. Bliższych informacyi można zasięgnąć w Dyrekcyi policyi u kom. Closmana.

Wygodny pasażer. Żyd Szaja Bach, z zawodu krawiec, wsiadł wczoraj do pociągu jadącego do Wiednia bez biletu. Wezwany do wyjścia z wozu, nie chciał tego uczynić, twierdząc, że musi jechać do Wiednia, choć nie ma pieniędzy na drogę. Obiecywał wprawdzie, że jak w Wiedniu zarobi, pieniądze za bilet odeśle, mimo to jednak nie wzruszył twardych serc kolejarzy, którzy upartego oddali w ręce policyi.

Nieletni przestępcy. Na dworcu kolejowym przytrzymała policya wczoraj za kradzieże 13-letniego Stefana Mleczkę, karanego już kilkakrotnie, dalej również za kradzieże 15-letniego Michała Kurka. Ostatni operował w towarzystwie dwóch rówieśników, którzy jednakże zbiegli. Wreszcie aresztowano na dworcu pod zarzutem kradzieży niejakiego Grzegorza Styculę. W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu ujęto na kradzieży kieszonkowej 15-letniego Stefana Kudasiewicza, którego dwaj towarzysze zdołali uciec.

Kawalerska fantazya Jana Rojka, parobka z Czulic, była przyczyną, że znalazł się w aresztach policyjnych. Rojek, zdaje się podpity — przejeżdżając Rynkiem kleparskim, nabrał takiego animuszu rycerskiego, że bił wszystkich przechodniów biczyskiem. Pobił nawet spokojnego policyanta, którego jednak nie zdołał tem wyprowadzić z równowagi, dopiero jakiś kolejarz, człowiek krewki, rzucił się na parobka.— Źle jednak wyszedł na tem, gdyż Rojek, choć ubezwładniono mu ręce, „puścił w ruch" zęby i ugryzł kolejarza dotkliwie w rękę. Po długich dopiero korowodach Rojka ubezwładniono i oddano w ręce policyi.

Obrazek nędzy. Do urzędu policyjnego pod Zamkiem zgłosił się dziś rano 75-letni Tomasz Klimowicz, były majster murarski, prosząc, by wzięto w opiekę 13-letniego synka jego, którego on wskutek podeszłego wieku wyżywić nie może. Starzec nie posiada nawet mieszkania, tak że dziecko narażone jest na włóczęgę. — Policya przyjęła na razie chłopca, a w braku innego miejsca, ulokowano go w aresztach. Następnie oddane zostanie dziecko „Radzie opiekuńczej."

Z Kraju.

Na tropie zbrodni w Paczółtowicach. (Kor. wł.) W Pieczyskach pod Jaworznem kręcił się przez cztery dni podejrzany mężczyzna, podając się za Morawianina, mówiąc jednak czystym polskim językiem, przyczem zmieniał ustawicznie garderobę. Wachmistrz żandarmeryi z Czerny, Grzegorz Stary, puścił się w ślad za nim i przyaresztował go, podczas gdy tenże usiłował sprzedać futro, rzekomo należące do zamordowanego Maurycego Ferbera. Futro to wszyscy w okolicy znali z opisu, — więc nic dziwnego, że i odkupującemu je wydało się ono zaraz podejrzanem. Rzecz zaś miała się następująco:

Wczoraj przyszedł do karczmarza w Jaworznie ów przebrany Morawianin, chcąc mu sprzedać futro wraz z czapką. Tymczasem karczmarz odrazu podejrzewając coś — wysłał czemprędzej służącę tylnemi drzwiami po żandarmeryę, a sam targował gorliwie owo futro. Niebawem przybył naturalnie żandarm i przyaresztował sprzedającego. Podejrzanego odwiózł żandarm skutego do Krzeszowic, trzymając go na łańcuszku, by mu nie uciekł. Młodzian ów jest średniego wzrostu, jasny szatyn o ładnym małym wąsiku w czarnem futrze i takiej samej barankowej czapce — przystojny, ba nawet inteligentny lecz o cynicznym wyrazie twarzy. Wsiadłszy do dorożki, pojechał wraz z żandarmem do tutejszych aresztów sądowych. Tutaj wylegitymował się władzom jako Roman Bielawski, rodem z Królestwa. Przy rewizyi między innemi rzeczami znaleziono przy nim browning mniejszego kalibru—tegosamego właśnie, z którego zamordowano Ferbera — nabojów nie było.

Skoro go zaindagowano skąd przyszedł do posiadania owego futra, objaśnił, iż nabył je za 50 rubli w Krakowie na Kazimierzu. Dalszych zeznań odmówił — na razie! Celem skonstatowania, czy futro należało do Ferbera zawezwano tutejszego krawca p. Józefa Filipowskiego, który natychmiast poznał swą pracę, podając przytem najdokładniejszy wewnętrzny opis tegoż, o czem przekonano się po rozpruciu futra.

Czy jesteśmy już na prawdziwym tropie zbrodni? Prawdopodobnie tak! Śledztwo wykaże to niebawem.

O godz. 9·15 wieczór zebrały się w Krzeszowicach na stacyi tłumy Żydów, aby ujrzeć prawdopodobnie mordercę Ferbera, którego przetransportowano do Krakowa.

Według informacyi policyi krakowskiej, aresztowany pod zarzutem morderstwa na osobach Ferberów i ich służącej mężczyzna — nazywać się ma Roman Bilski. Lat liczy 22, rodem z Krasocina w gub. kieleckiej. Zapytywany o rodzaj zatrudnienia, podał Bilski, że jest stolarzem. — Aresztowanie nastąpiło w poniedziałek dnia 25 bm., a więc w 37 dni po zbrodni, która dokonaną została dnia 18 grudnia z. r. — Żandarmerya i policya przypuszczają, że Bilski — którego nazwisko zresztą nie jest jeszcze stwierdzone — miał wspólników, dlatego też śledztwo prowadzone jest nadal z tą samą energią. Faktem jest jednak, że o ile rzekomy Bilski czy Bielawski brał czynny udział w morderstwie, był głównym sprawcą tej zbrodni, na co wskazuje rewolwer systemu Browninga, odpowiadający w zupełności kalibrem kulom znalezionym w ciałach zamordowanych.

Aresztowanego odstawiono wczoraj do tutejszego sądu krajowego, gdzie dziś rozpocznie się przesłuchiwanie go. Wątpić jednak należy, czy Bilski przyzna się do zarzuconego mu czynu, jak dotąd bowiem przeczy temu stanowczo, zachowując się przytem z całym cynizmem.

Powyższe wiadomości uzupełnić należy szczegółem, że rzekomy Bilski czy Bielawski w czasie po dokonaniu morderstwa, a więc w grudniu i styczniu przebywał w Krakowie, gdzie mieszkał w Krowodrzy w domu niejakiego Stielera. Fakt ten sprawdzono policyjnie. Tak zatem — gdy mordercę ścigano w okolicy Krzeszowic i po całym kraju — on bawił w Krakowie, drwiąc sobie z pościgu i wszelkich wysiłków władzy. Dopiero gdy „fundusze" jego wyczerpały się, zdecydował się na sprzedaż garderoby zrabowanej Ferberom. I to było jego zgubą, rzeczy owe bowiem, własność zamordowanego, opisane były szczegółowo i znano je w całej okolicy.

Śledztwo w sprawie Bilskiego nie zostało jeszcze przydzielone żadnemu sędziemu. Poprzednio — przed ujęciem mordercy — prowadził je sędzia Kłodziński.

Samobójstwo. Dziennikarz i współpracownik „Gazety Narodowej" Zygmunt Skirmunt, zastrzelił się w Przemyślu.

Nowa ofiara sprawiedliwości niemieckiej. „Dziennik cieszyński" donosi: W poniedziałek przed cieszyńskim sądem okręgowym odbyła się

rozprawa przeciw czeladnikowi krawieckiemu, Owczarzemu, stojącemu przed sądem jeszcze jako jedna nowa ofiara „sprawiedliwości“ niemieckiej. Owczarzy w dniu 1 listopada podczas znanych demonstracyi niemieckich, napadnięty przez Niemców, miał bronić się w ten sposób — jak zarzuca akt oskarżenia — że rzucił garść karbitu, który miał przypadkowo w kieszeni. Z tego prokuratorya ukuła straszną zbrodnię, bo zamiar ciężkiego uszkodzenia ciała w razie, gdyby karbit dostał był się w oczy Niemca. — Tymczasem nikt nie zgłosił się jako poszkodowany, osławieni tylko policyanci cieszyńscy zeznali, że widzieli mgłę, utworzoną z wyrzuconego karbitu.

Za występek ten Owczarzy zkazany został na 6 tygodni ciężkiego więzienia, połączonego ze ścisłym postem raz na tydzień.

Przed tym samym sądem stawał gajowy arcyksiążęcy, który nie okazał tylko zamiaru, ale całkiem dosłownie zastrzelił chłopa polskiego jak psa, mimo to został uwolniony, ponieważ jest Niemcem i był w służbie arcyksiążęcej. — Czy nie wymowny to dowód objektywnej „sprawiedliwości“?!

Andrychów. (Kor. wł.). Prezes Koła T. S. L. p. Alfred Stepek wygłosił w ubiegłym tygodniu odczyt na temat: „Podróż Jansena do bieguna północnego,“ objaśniany obrazami świetlnymi osobno dla dziatwy szkolnej i osobno dla publiczności.

Tę działalność nowego prezesa powitać należy z zadowoleniem. W najbliższym czasie powtórzy p. Stepek ten odczyt w okolicznych wioskach.

Wieliczka. Miejscowa „Czytelnia ludowa“ i „Sokół“ urządzają ku uczczeniu 46-rocznicy powstania styczniowego nabożeństwo żałobne z kazaniem. Nabożeństwo odbędzie się w piątek, dnia 29 bm. o godzinie 8 rano w wielickim kościele OO. Reformatów.

Karnawał w Bochni. „Ognisko“ nauczycielskie w Bochni urządza dn. 6 lutego b. r. w sali „Sokoła“ zabawę taneczną.

Czytelnia akademicka w Bochni urządza dn. 20 lutego b. r. bal akademicki. Dochód przeznaczony w części na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.

Z Zarządu gł. „Macierzy szkolnej“ Ks. Cieszyńskiego. Posiedzenie Zarządu głównego „Macierzy szkolnej“ z dnia 22 bm. poświęcone było przedewszystkiem stanowisku Wydziału gminnego w Ostrawie polskiej wobec utrzymywanej tam przez „Macierz szkolną“ jedynej w Ostrawie Polskiej szkoły polskiej, tudzież sprawie budowy bursy w Cieszynie.

W sprawie Ostrawy Polskiej zapadły jednomyślne następujące uchwały: W budżecie gminnym, uchwalonym na rok bieżący przez Wydział gminny Polskiej Ostrawy, wyznaczono 800 koron jako subwencyę na polską 5-klas. szkołę ludową, utrzymywaną przez „Macierz szkolną“, podczas gdy budżet przeznaczony dla szkół czeskich w Ostrawie Polskiej wynosi 220.607 kor. a dla szkół niemieckich tamże 22.823 kor. — Ponieważ uchwała ta Wydziału gminnego polsko-ostrawskiego jest prowokacyą i obrazą godności Narodu Polskiego wogóle, a polskiej ludności w Polskiej Ostrawie, stanowiącej tam 50 proc. mieszkańców, w szczególności Zarząd Główny „Macierzy szkolnej“ uchwala: 1) odrzucić z oburzeniem subwencyę gminny Ostrawy Polskiej; 2) wobec tej ubliżającej uchwały Wydziału gminnego wziąć pod rozwagę zwinięcie swojej prywatnej szkoły ludowej w Ostrawie Polskiej (?).

Odnośnie do budowy bursy w Cieszynie przedstawiono na podstawie referatu specyalnej komisyi plany opracowane przez architektów pp. Marconiego i Oczkowskiego. Po wprowadzeniu potrzebnych uzupełnień i poprawek w przyjętym za podstawę planie, poweźmie Zarząd decyzyę co do terminu rozpoczęcia budowy.

Oświęcim. (Kor. wł.). Dnia 31 stycznia obchodzą XX. Salezyanie w Oświęcimiu uroczystość swojego Patrona, św. Franciszka Salezego. O godzinie 8 odprawi się wotywa za członków Związku mszalnego, z nauką do Pomocników salezyańskich. O godzinie 10 suma z Wystawieniem, którą odprawi X. prałat Krupiński; kazanie w czasie sumy wygłosi gwardyan OO. Reformatów z Kęt.

Popołudniu nieszpory o godzinie 3. O godzinie 5 wychowankowie zakładu odegrają komedyę w 5 aktach p. t. „Dziedzictwo syna niewdzięcznego.“

Ze świata.

Centralny Związek słowiańskich dziennikarzy zwołuje Walne Zgromadzenie swych członków na 13 lutego b. r. do sali Izby handlowej w Pradze. Porządek dzienny obejmuje obok sprawozdania Wydziału, jeszcze sprawę wydania słowiańskiej topograficznej encyklopedyi, wybór nowego zarządu i oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu.

Czescy księża hakatystami. Zaraza hakatyzmu czeskiego, który na kresach śląsko-morawskich święci prawdziwe orgie (patrz korespondencyę ze Śląska w dzisiejszym numerze), dotknęła już także duchowieństwo katolicko-czeskie. Pomijamy niechęć, z jaką ono odnosi się do ruchu narodowego polskiego na Śląsku, podkreślić musimy fakt, który napiętnowała nawet bardzo umiarkowana „Gwiazdka Cieszyńska“.— Oto w gminie Orłowej, zamieszkałej prawie w połowie przez ludność robotniczą polską, zwołał „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“ zgromadzenie organizacyjne. Na zebranie przybył także jeden z księży polskich sąsiedniej gminy Łazów. Księża orłowscy, Czesi, dopatrzyli się w tem zebraniu zamachu na czeską ludność i dalejże do walki z chrześcijańską organizacyą robotniczą. Oto co w w tej sprawie pisze „Gwiazdka“: „Księża orłowscy, dowiedziawszy się, kto się dał zapisać do nowej organizacyi, przywoływali do siebie jednego robotnika po drugim, wyrzucając im, jak śmieli się dać zapisać do organizacyi polskiej! Powtarzamy, że należą tam sami robotnicy Polacy. Robotnicy zdziwieni wymawiają się, że to przecież organizacya chrześcijańska, czego najlepszym dowodem to, że ksiądz katolicki przychodzi na zgromadzenia. Na to otrzymał robotnik odpowiedź: „Co, organizacya chrześcijańska! to organizacya gorsza od socyalistycznej, bo chce Czechów wyprzeć z Orłowej. O polskim księdzu z Łazów nie wspominajcie, bo my znamy księży z rożkami. Lepiej, aby tam był Żyd na tem zgromadzeniu, niż ten polski ksiądz, bo to wróg!“. Tłómaczenia robotników nie przekonały czeskich „kulturträgerów“ i chrześcijańska organizacya robotnicza została napiętnowaną mianem socyalistycznej, którą Czesi zwalczać powinni. Wypadek powyższy mówi sam za siebie i nic potrzebuje komentarzy.

Bank austro-węgierski wykazuje w roku 1908 obroty na przeszło 11.174 milionów koron. Skarbiec kruszcowy wynosił przy końcu roku 1.535 mil. koron, kwoty emittowane przez Bank dosięgły cyfry normalnej 2.112 mil. koron. Czysty dochód roczny przekracza sumę 21 milionów koron. Dywidenda za rok 1908 wynosi 91 koron wobec 107 koron w roku poprzednim.

Frekwencya na politechnikach austryackich przedstawia się w bieżącem półroczu w sposób następujący: Technika wiedeńska liczy 2962 słuchaczów, technika czeska w Pradze 2813 słuchaczów, niemiecka w Pradze 980, technika we Lwowie 1366, w Gracu 645, w Bernie 419 (czeska).

Eksplozya w Budapeszcie. W pałacu ministra spraw wewnętrznych Andrassego w Budapeszcie nastąpiła eksplozya, spowodowana niezręczną manipulacyą z naftą. Na I. piętrze prawie wszystkie szyby zostały zniszczone, a drzwi zerwane z zawias; w ludziach nie było strat. Straż pożarna ugasiła pożar.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 46 roku życia ś. p. Jan Fiszer, właściciel księgarni i znany wydawca. Pracując czas dłuższy w firmie „Gebethnera i Wolfa,“ przed 11 laty założył własną księgarnię, rozwinąwszy bardzo ruchliwą działalność na polu wydawniczem. To też księgarnia jego zajęła wkrótce jedno z pierwszych miejsc w warszawskim ruchu wydawniczo-księgarskim. Dla zalet osobistych i uczynności cieszył się zmarły powszechną sympatyą i szacunkiem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Lilla Wenda“.
Piątek. „Halka“ opera Moniuszki (na Tow. Dobroczynności).
Sobota. „Przywódca“, kom. w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“ — o godz. 7 „Przywódca“.
Poniedziałek o g. 3 „Zemsta“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy), — o godz. 7 „Noc listopadowa“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Pod gwiaździstą banderą“:
Sobota. „Kobieta z marmuru“.
Niedziela popołudniu „Trzy fotografie krakowskich piękności“.
Niedziela wieczór. „Pod gwiaździstą banderą“.
Poniedziałek. III. Wielka maskarada.

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej. — Bal szkoły tańca L. Dolińskiego w „Sokole“ podgórskim. — Bal krawców w sali „Sokoła“. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ drukarzy i litografów (Rynek gł. 12). — Zabawa taneczna stow. kat. czel. „Praca“ w Domu robotniczym.

PONIEDZIAŁEK dnia 1 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Resursie urzędniczej. — Bal podgórskiego Tow. ochrony biednych dzieci i Bursy gimnazyalnej w sali Magistratu w Podgórzu. — Bal Certyfikatystów w sali „Sokoła“. — Reduta w teatrze ludowym. — Piknik Strzelnicy w sali własnej.

WTOREK dnia 2 lutego. Bal mieszczański w Starym teatrze. — Bal kostyumowy dla dzieci w Resursie urzędniczej. — Bal stow. Własnej pom. kucharzy w sali Strzeleckiej.

ŚRODA dnia 3 lutego. Bal rabczański w Starym teatrze.

SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy“ w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Bal podg. Czytelni akademickiej w „Sokole“ podgórskim — Piknik Kółka matem. i przyrodników U. U. J. w sali Saskiej.

PONIEDZIAŁEK dnia 8 lutego. Bal maszynistów kolejowych w sali Strzeleckiej.

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się dyskusya nad wnioskiem w sprawie zajść uniwersyteckich w Wiedniu i Pradze. Po zamknięciu dyskusyi wybrano mowcami generalnymi pp. Hupkę i Rennera. Wnioski nagłe zgłosili posłowie: Slama w sprawie wewnętrznego języka urzędowego przy dyrekcyi poczt i telegrafów w Pradze; Klofacz w sprawie czynności ajentów prowokacyjnych w służbie policyjnej państwowej i pos. Benkowicz w sprawie reformy policyi gminnej. Wśród interpelacyj znajduje się interpelacya posła Liebermanna do ministrów obrony krajowej i spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć wojskowej policyi w Przemyślu.

W komisyi budżetowej bar. Bienerth oświadczył, że w najbliższym czasie przedłoży bezpośrednio Izbie posłów projekty ustaw ugodowych. W sprawie programu pracy zaznaczył minister, że główny ciężar prac parlamentarnych leży w komisyach, które mają do opracowania ustawę o upaństwowieniu kolei, ubezpieczenie społeczne, budżet i kontyngent rekruta. Minister zbijał zapatrywanie, jakoby fundusz dyspozycyjny był używany na urabianie prasy na korzyść rządu i oświadcza, że poziom naszej prasy stoi w tym kierunku zbyt wysoko, a gdyby nawet sprawa odmiennie się miała, to środki funduszu dyspozycyjnego nie wystarczyłyby.

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rozporządzenia językowe wniesione zostaną do parlamentu dnia 3 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya parlamentarna jest ciągle jeszcze niewyjaśniona. Najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się w piątek; aż do tego czasu **bar. Bienerth będzie prowadził ze stronnictwami rokowania celem usunięcia wniosków nagłych**, które niestety codziennie się mnożą. Gdyby rokowania nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, w takim razie **sesya zostanie zamknięta na kilkanaście dni, aby zepchnąć z porządku dziennego wnioski nagłe.** Donosi o tem chrześcijańsko-społeczna korespondencya „Austria“, która twierdzi również, że gdyby bar. Bienertbowi jego misya nie powiodła się, jego następcą **nie będzie namiestnik Tryestu ks. Hohenlohe.**

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Według ogłoszonego komunikatu urzędowego, na posiedzeniu Koła polskiego z dnia 26 stycznia br. poseł Łazarski interpelował obecnego na posiedzeniu ministra dla Galicyi w następujących sprawach:

I.) Gdy starosta bialski stosując ustawę nałożył na szkodliwych pruskich ajentów grzywny, wówczas pruski minister spraw wewnętrznych **wydał okólnik, aby ajenci rekursowali do namiestnictwa, a rekursy będą uwzględnione; tak się też rzeczywiście dzieje.** Nadto starostwa każą gminom zwracać grzywny, oddane im na cele dobroczynne.

II.) W styczniu br. wydał rząd pruski **okólnik, według którego nie wolno do końca stycznia przyjąć na terytoryum pruskiem żadnego obcego robotnika religii rzymsko-katolickiej.** Robotników gr.-kat. religii przyjmuje się bez przeszkody. Jest to pogwałcenie traktatów międzynarodowych.

III.) Odkąd rozeszła się pogłoska o zamierzonej reformie podatku domowo-czynszowego **władze skarbowe podwyższają na polecenie dyrekcyi podatek ten w miastach o procent przez dyrekcyę wskazany n. p. o 20 procent.**

IV.) W sprawie rzekomego pokrzywdzenia Galicyi zachodniej co do zamierzonego pomnożenia liczby posad V. i VI. rangi w sądownictwie.

Minister p. Abrahamowicz odpowiedział, że sprawę traktowania robotników galicyjskich a w szczególności polskich, przedstawi ministerstwu spraw zewnętrznych. Ministerstwo dla Galicyi zajmuje się tą sprawą bardzo gorliwie. W sprawie rekursów agentów pruskich poinformuje się minister w namiestnictwie, a co do podwyższenia podatków w dyrekcyi skarbowej, prezes wyjaśnił, że podział posad sądowych na Galicyę wschodnią i zachodnią jeszcze nie nastąpił.

Na interpelacyę posła Stojałowskiego w w sprawie sprzedaży soli po zniżonej cenie odpowiedział prezes, że zwłoka nastąpiła z tego powodu, **że rząd nie dotrzymał zobowiązań, złożonych prezydyum Koła polskiego.**

Koło polskie uchwaliło przy głosowaniu w Izbie głosować przeciw nagłości: wniosku Wolffa o zapewnienie bezpieczeństwa Niemców w Pradze; wniosku Sternberga o wydanie zakazu dla całego państwa noszenia odznak burszowskich; Choca o złożenie z urzędu namiestnika Czech; Daszyńskiego i Seligera o wybór komisyi dla spraw narodowościowych. Przeciw temu ostatniemu wnioskowi oświadczyło się Koło polskie, ponieważ załatwianie sporów narodowościowych należy do kompetencyi sejmu. Natomiast uchwaliło Koło polskie głosować za nagłością wniosku Fressla i Sternberga o ochronę mniejszości czeskich.

Następnie referował pos. Kozłowski o ustawie o zarazach bydlęcych. O referacie tym odbyła się dyskusya.

Z komisyi kolejowej.

Wiedeń. Komisya kolejowa odbyła przed południem posiedzenie. Na pytanie pos. Kurandy oświadczył kierownik ministerstwa kolejowego, że przygotowania w sprawie budowy kolei w Dalmacyi prowadzone są w dalszym ciągu z wielkim naciskiem i bez zwlekania. Co się tyczy dworca w Boguminie to tylko poczynione te zarządzenia, które są konieczne dla ruchu na kolei północnej, natomiast co się tyczy ruchu na linii Koszyce—Bogumin, to przez zarządzenia na dworcu w Boguminie, nie nastąpią żadne zmiany. W dyskusyi generalnej nad upaństwowieniem kolei, poseł Ellenbogen oświadczył, że jest zwolennikiem akcyi upaństwowienia, które powinno być z możliwą szybkością przeprowadzone. Nie należy tej akcyi łączyć z żadnemi innemi sprawami politycznemi. Równocześnie powinna nastąpić reorganizacya ruchu kolejowego, co do której proponuje mowca zwołanie ankiety z udziałem parlamentarystów. Należy zerwać z systemem biurokratycznym. Podwyższenie taryf nie przestrasza mowcy. Jeżeli niemieckie koleje mogą prosperować z taryfami znacznie wyższymi, to także w Austryi nie wyrządzi to żadnej szkody.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 27 stycznia)

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej panował nastrój niepomyślny i obroty były słabe z powodu wiadomości, że ugoda z Turcyą natrafia na przeszkody. Natomiast oświadczenie prezydenta gabinetu co do upaństwowienia kolei prywatnych, wywołało zwyżkę akcyi Tow. kolei państwowych.

Wspólny bank.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Izby posłów sejmu węgierskiego Justh opowiada następujące szczegóły o swem posłuchaniu u cesarza:

Cesarz mówił po niemiecku i po węgiersku, Justh tylko po węgiersku, gdyż nie włada dostatecznie językiem niemieckim. Justh mówił z pamięci bez zapisków i bez memoryału. Podczas relacyi o sprawie bankowej cesarz przerywał mu kilkakrotnie, a wkońcu wyraził życzenie, aby tę sprawę załatwić w porozumieniu z Austryą.

W Wiedniu krążą pogłoski, że Węgrzy zgodzą się na zatrzymanie wspólnego banku pod warunkiem, że **filia peszteńska otrzyma rozleglejszą kompetencyę i że na jej czele staną gubernator i sekretarz**, którzy będą mogli wydawać daleko idące zarządzenia, oprócz tego **filia będzie emitować mniejsze banknoty z tekstem wyłącznie węgierskim.**

Weckerle w Wiedniu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prezydent węgierskiego gabinetu wyjeżdża w sobotę do Wiednia, a w niedzielę zostanie przyjęty przez cesarza.

Węgierskie posiedzenie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Najbliższe posiedzenie sejmu węg. odbędzie się 29 stycznia. Prezydent Justh odbył wczoraj konferencyę z Weckerlem, a dziś będzie u Kossutha.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Minister spraw wewn. hr. Andrassy zapytywany przez posłów, co sądzi o obecnej sytuacyi politycznej, oświadczył, że przedstawia się znacznie korzystniej niż dawniej.

Pożyczka węgierska.

Wiedeń. Zamknięcie subskrypcyi na 4½% pożyczkę węgierską wykazało znaczne przekroczenie potrzebnej sumy, tak, że większe subskrybujące firmy otrzymają tylko po 15% żądanej sumy.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 stycznia.)

Wojna na trzy fronty.

Praga. (Tel. wł.). „N. Listy“. donoszą z Saloniki, że Turcya przygotowuje się do wojny z Bułgaryą i Austro-Węgrami. Wojna z Grecyą jest również nieunikniona z powodu zatargu o Kretę.

Turcya a Bułgarya.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Prasa turecka oświadcza, że Turcya chce pokoju, ale położenie jest niemożliwe do wytrzymania na czas dłuższy.

Wielki wezyr w rozmowie z ambasadorami nieoficyalnie oświadczył przed kilku dniami, że Bułgarya lepiejby zrobiła, gdyby zamiast odszkodowania pieniężnego zgodziła się na odstąpienie części terytoryum. Rząd bułgarski dowiedziawszy się o tem, zarządził częściowe zmobilizowanie armii bułgarskiej, jako dowód, że nie zgodzi się na odszkodowanie terytoryalne.

Komendanci tureccy nadgraniczni otrzymali rozkaz, by kontrolowali ruchy wojsk bułgarskich i unikali zatargu ze strażą nadgraniczną bułgarską.

Protektorat nad katolikami albańskimi.

Londyn. (Tel. wł.) „Times“ donosi z Konstantynopola, że Austrya gotową jest pozostawić zwierzchnictwo nad Mahometanami bośniackimi szeikowi ul islam w Konstantynopolu ale pod warunkiem, że W. Porta zgodzi się na protektorat Austryi nad **katolikami albańskimi.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ przeczy, jakoby Austro-Węgry żądały protektoratu nad katolikami albańskimi.

Bandy w Macedonii.

Salonika. Sandański i Panica zajmują się utworzeniem nowych band.

Cwiczenia tureckie.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Localanzeiger“ donosi z Saloniki, że niebawem odbędą się skombinowane ćwiczenia floty i armii tureckiej.

Serbskie zbrojenia.

Belgrad. Minister wojny generał Živkowicz przedłoży skupsztynie projekt ustawy, domagający się zezwolenia nowego kredytu na zbrojenia. Jak w kołach poselskich słychać, kredyt ten na cele przygotowania mobilizacyi ma wynosić 3 miliony denarów: Dotąd minister wojny żądał od skupsztyny 33,500.000 denarów dla nadzwyczajnych zbrojeń państwowych.

Nota serbska.

Belgrad. (Tel. wł.) Rząd serbski przygotował notę do mocarstw i posłał ją do Petersburga celem jej zaakceptowania. Wymienia ona warunki, które Serbia uważa za konieczne do zabezpieczenia jej żywotnych interesów. Nota zostanie w tych dniach wysłaną do wszystkich wielkich mocarstw.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 stycznia.)

Polityka Dra Leo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent miasta Krakowa Dr Leo bawił przez wczoraj w Wiedniu i odbył szereg konferencyi z t. zw. demokratami liberalnymi (Grupa Petelenz-Dulemba).

Nowy naczelnik Sokoła.

Lwów. Na stanowisko naczelnika Sokoła Macierzy w miejsce ś. p. Antoniego Durskiego powołano **Dra Kazimierza Wyrzykowskiego**, lekarza i b. prezesa Sokoła z Żółkwi. Wydział Sokoła-Macierzy udzielił mu równocześnie subwencyi na wyjazd zagranicę celem zwiedzenia i zbadania urządzeń gimnastycznych we większych miastach europejskich.

Znowu trzęsienie ziemi.

Messyna. Dziś o godzinie 8 rano dało się znowu odczuć trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy. Na okręcie, napełnionym owocami powstał pożar, który trudno ugasić. Płomienie buchają na wysokość 8 metrów. Torpedowce znajdujące się w pobliżu, musiały się oddalić, bo groziło im niebezpieczeństwo.

Menelik umierający.

Paryż. Stan zdrowia Menelika, negusa abisyńskiego jest beznadziejny. Obawiają się, że w razie śmierci Menelika powstaną rozruchy, które mogą stać się niebezpiecznemi dla tamtejszych Europejczyków.

Anglia i Niemcy.

Berlin. (Tel. wł.) Wielkie wrzenie wywołała wiadomość z Londynu, **że rząd angielski postanowił utworzyć potężną eskadrę przeznaczoną wyłącznie dla morza północnego.** Zarządzenie to wydane w przededniu odjazdu króla Edwarda do Berlina dowodzi, że wizyta ta jest tylko spełnieniem obowiązku etykiety.

Wizyty królewskie.

Madryt. Potwierdza się, że angielska para królewska 17 lutego przybędzie dla odwiedzin dworu w Madrycie.

„Reformy“ rosyjskie w Persyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Dziennik „Riecz“ donosi, że informacye agencyi petersburskiej o sprawach perskich są sprzeczne z prawdą. Memoryał rosyjsko-angielski oświadcza, że ani szach ani parlament perski nie mogą położyć kresu anarchii perskiej, która wyrządza wielkie szkody interesom rosyjskim. Dlatego dalsze wahanie się byłoby zgubnem dla samej Rosyi. Rosya uważa za potrzebny w Persyi szereg reform, a przedewszystkiem **zwołanie nowego parlamentu** na podstawie nowego cenzusu wyborczego. Parlament będzie ciałem doradczem. Szach otrzyma dla wszystkich gałęzi administracyi fachowych doradców z drugorzędnych państw europejskich. Reformy perskie przeprowadzone zostaną **pod kontrolą Rosyi i Anglii.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

✝

Mieczysław de Rola Bolechowski

nadinżynier kolei państwowej zmarł w Krakowie 62 roku życia

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 28 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Batorego l. 1.

Giełda.

AKCYE

Wiedeń, 27 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.“)

Austr. Zakł. kredyt.	627	75	Gal. Tow. karp. naf.	570	—
węg. „ „	726	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	293	—	Renta majowa	94	15
Unionbanku	530	—	Austr. renta. kor.	94	25
Länderbanku	436	50	Węg. „ „	91	05
Bankvereinu	511	75	5% l. Listy T. kr. z.	92	40
Bodencredit	1054	—	4 Listy Banku hip.	93	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	673	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	101	50	4 „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	446	—	4 „ „ „	100	—
„ północnej	5060	—	4 Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	552	50	4 Gal. poż. kr. 1893	93	90
Alpiny	627	—	4 Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	526	50	Losy tureckie	183	—
Prag. Tow. żel.	2371	—	Marki	116	96
Fabryki broni	601	—	Ruble	251	25
Tureckie tytun.	327	50	Rosyjska pożyczka	96	15

W NADZWYCZAJNYM WYBORZE

BALOWE

KOSZULE
KAMIZELKI
RĘKAWICZKI
KRAWATKI



TANIO SPRZEDAJE

B. WIERZEJSKI

MAGAZYN NOWOŚCI

□ KRAKÓW, Rynek róg ul. Floryańskiej. □

Francuskie Pathéfony

1600 10—2

GRAJĄCE BEZ IGŁY

czyste i naturalnie od Kor. 45·—. Płyty po Kor. 4·50. wówniez **Gramofony** od Kor. 24·—. Płyty najlepszych marek. Przybory. **Naprawy.** Przerabia się Gramofony na Pathéfony. Cenniki darmo. Próby w lokalu bez obowiązku kupna.

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska 10.

ZMIANA LOKALU

HANDEL WIN

A. Gralewski i Sp.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych przeniesiony został do nowego lokalu

Przy ulicy Brackiej L. 11.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a."

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczność

PASTILEK GERAUDEŁ'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej. Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób **zażywania** takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego, w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

R. Ditmar

Kraków, Rynek 22, naprzeciw odwachu.

Wystawa i sprzedaż

Lampy, świeczniki, lichtarze.

Oddzielny dział:

Serwisy porcelanowe, zastawy szklane, Garnitury na umywalnie, Figury terrakotowe, Szkło kryształowe i montowane.

Wybór wielki, ceny zniżone.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vicky, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

NAGRODĘ PAŃSTWA

w konkursie samochodów ciężarowych przeznaczoną dla wozu, który przepisaną drogę odbędzie bez przymusowego postoju, względnie z większą przeciętną chyżością, przyznało

□ MINISTERYUM □

robót samochodowi omnibusowemu

LAURIN & KLEMENT

Ten omnibus przebył drogę Jungbunzlau-Wiedeń 1300 km. i Wiedeń Jungbunzlau 700 km. wioząc 18 osób po 100 kg. (wraz z bagażami.) Razem przebył

2000 Km.

w ciągu 16 dni jazdy nieprzerwanej żadnym przymusowym postojem.

WOZY CIĘŻAROWE są zupełnie identycznie budowane.

ZASTĘPSTWO: L. RUDAWSKI & SPÓŁKA KRAKÓW, BASZTOWA 9, GERAGE ZWIERZYNIECKA L. 31.

Uczeń

znajdzie umieszczenie w Cukierni Lwowskiej **Jana Michalika**, Floryańska l. 45. 1637

W Jaśle s zdpoer

parcela budowlana

bliższa wiadomość w biurze Dra Włodzimierza Gabryelskiego. 1433

Na karnawał.

ŁAKOCIE

przedniego gatunku i w wielkim wyborze jak: bakalie warszawska, figi, daktyle, czekolada z migdałami, orzechami i t. d. — poleca 3

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki **B. B.** 1530



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl. Józefa KULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.



W

6 DNIACH do AMERYKI

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

...iac pouczenia. — Korespondentka wystarczy

Falck & Comp.

HAMBURG, BAROISEN 30 g. a.

Korespondencya we wszystkich językach.

KAROL CZAPLICKI JUBILER,

PLAC MARYACKI L. 1.

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność o otwarciu swej filii w Rynku gł. L. 7.

Oba magazyny zaopatrzone w najgustowniejsze towary. Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. — Reperacye uskuteczna się bardzo szybko i dokładnie. 1582

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuje w zamian.

PLAC MARYACKI 1. — RYNEK GŁÓWNY 7.

WINO MOSTARSKIE

naturalne, białe i czerwone (žilavka, blatina i szyler) tegoroczne, z własnych piwnic, od 50 litrów wzwyż, po najumiarkowańszych cenach, na miejscu, dworzec kolei Mostar. Próbki na żądanie. Dostarcza w swoich beczkach, licząc za beczkę 16 hal litr lub przyjmując beczki nazad franco Mostar. — Bliższe warunki według umowy.

Prva hercegovačka vinarska zadruga MOSTAR.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI

BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Jgnacego Wurma

L. 4096/09 Kraków, dnia 22 stycznia 1909.

II

Obwieszczenie!

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie robót ziemnych i wyłamanie murów na gruntach pofortyfikacyjnych między ul. Zwierzyniecką, a ulicą Wolską i między przedłużeniem ulicy Długiej a Bastionem Nr. 3.

Wadyum wynosi 2500 Kor.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K. w opieczętowanej kopercie należy składać do dnia 5-go lutego 1909 do godz. 12 w południe, w biurze dla gruntów pofortecznych w Magistracie, gdzie można przedtem przejrzeć dotyczące plany, warunki ogólne i szczegół we budowy i otrzymać formularze kosztorysów.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Prezydent miasta:

LEO.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Sal ... Now. Rotorny.

Baczność!

Poszukuje się ajenta podróżującego dla rozsprzedaży szat kościelnych — z własnym wozem i końmi — za prowizyą.

Wymagana kaucya 4000 K. w gotówce lub odpowiednia gwarancya.

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod „**Liturgia**" Krosno. 1646 6

Wyborny miód deserowy

(rarytas miodoborów) z własnej pasieki 5 klg. Kor. 7·10. Masło stołowe najlepsze codziennie świeże 5 klg. Kor. 10·50 rozsyła I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 1556 20—1

Mieszkanie do wynajęcia

od 1 kwietnia 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka na II p. i 5 pokoi, przedpokój, kuchnia i łazienka na III p. Grodzka 1. 1616

Wyszło z druku: Prof. Dr. M. Perty:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7.

½ kg. tylko 1 Koronę pod gwarancyą nowe pierze.

Wysyłam pod gwarancyą całkiem nowe, szare pierze, gotowe do napełniania pierzyn i poduszek ½ kg. po 1 kor. Próbna przesyłka 5 kg. za pobraniem. **M. Krasa, handel pierzem** (Bettfedernhandlung Prag) Praga. Wymiana dozwolona. 1620

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty **ulica Rakowiecka l. 15.** II piętro front.

Dwie kamienice w Poznaniu

są do zamiany na majątek ziemski w zachodniej Galicyi położony. Bliższa wiadomość pod „Zamiana" w Administracyi „Głosu Narodu". 1682 6—

Co tylko wyszła z druku broszurka p. t.

Pamiątka pierwszej spowiedzi świętej

dzieciom szkolnym ofiaruje

Ks. Józef Kajdas

Cena 10 hal.

za nadesłaniem w liście w znaczkach pocztowych 13 hal. wysyła franco

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, ul. św. Jana

(HOTEL SASKI). TELEFON Nr. 708.

Tylko na Maśle

PĄCZKI sztuka hal. 10.
CHRUST (faworki ½ kg. Kor. 2·—.

HERBATNIKI

w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku zawsze świeże ½ kg. Kor. 1·60. MARCYPANOWE Kor. 2·—.

Czekolady tabliczkowe

ŚMIETANKOWE i WANILIOWE po hal. 14, 30, 60 i Kor. 1·50. własny wyrób.

Karmelowane owoce

(glasse - Palermo) ½ kg. Kor. 2·—.

CZEKOLADKI NADZIEWANE

i nienadziewane w doborowych gatunkach mieszane Kor. 3·— ½ kg.

½ kg. Mieszanych

czek. pomadki, owoce w kartonie ozdobnym Kor. 2·40.

Te same na wagę

½ kg. Kor. 2·20 netto.

OWOCE KANDYZOWANE

własny wyrób ½ kg. Kor. 2·40.

Karmelki owocowe

½ kg. Kor. 1·20.

Ciastka doborowe

dwa razy dnia świeże, sztuka 10 hal.

POLECA

JAN MICHALIK

Cukiernia Lwowska. Fabryka Czekolady.

KRAKÓW, Floryańska 45.

Odznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.



MILIONY Pań i Panów używają

Feoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy **„Feeolina"** nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają uroku i cery arystokratyczne delikatności i ... przez używanie **„Feeoliny"**. **„Feeolina"** jest wzorem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewnia ..., że wszystkie zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd. — przy używaniu **„Feeoliny"** znikają bez śladu. — **„Feeolina"** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysinie i chorobom głowy. Zobowiązuje się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ... z **„Feeoliny"** nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.

M. Feith Nachf. Wiedeń VI. B. Mariahilferstr. 45.

W Krakowie Hanak i Sp. Droguerja Reim i Sp. Linia A.-B. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i drogueryach Monarchii.

MŁYN WODNY

amerykański, o sile 50 koni do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Wiadomość w młynie w Mogile. 1683 2—1

Meble rozmaite

z powodu wyjazdu po sprzedania. Przekupnie wykluczeni. Ul. Starowiślna l. 19 II. p. na prawo. 1684

SPÓŁKA SPOŻYWCZA W OŚWIĘCIMIU

przyjmie od 1 kwietnia b. r.

starszego subjekta

jako kierownika swego handlu korzennego. Kaucya wymagana. Zgłoszenia do 15 lutego pod adresem Ks. Szałaśny w Oświęcimiu.

Zdrojowisko

w zachodniej Galicyi do wydzierżawienia. Wiadomość u Dra Mikiewicza, Kraków, Grodzka 4.

Przystojny kawaler

polak lat 26 inżynier, właściciel fabryki dającej 50 do 80% czystego dochodu (co dać może do 30 000 kor. rocznie) pragnie poznać miłą i inteligentną pannę polkę z odpowiednim posagiem (najmniej 20·000 kor.) Zamiary najuczciwsze. Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia z fotografią pod „Uczciwość" poste restante Kraków i za okazaniem kwitu inseratowego. 1542

Sirolina „Roche"

Przy chorobach piersiowych, katarach, kokluszu, influenzie, skrofulozie

jest Sirolina „Roche" ordynowana przez licznych profesorów i lekarzy. Sirolina podnosi apetyt i powoduje przez to przybytek wagi ciała.

Ponieważ są podstawiane małowartościowe naśladownictwa, żądać zawsze: Oryginalnego opakowania „ROCHE".

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea i Wiedeń III/1, Neulinggasse 11.

Ilustr. broszury F. I. „über Erkältungskrankheiten" darmo i opłatnie.

Z powodu swego przyjemnego smaku także i przez dzieci chętnie spożywana

Do nabycia na receptę lekarską w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Sanki oryginalne norwegskie POLECA **C. SZCZURKOWSKI** POLECA KRAKÓW **GRODZKA 2.**

HANDEL PRZYBORÓW DO SZYCIA, HAFTU I JEDYNY MAGAZYN ZABAWEK. Ceny niskie □ Towar doborowy.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.